

CENY PRENUMERATY:
We Lwowie, miesięcznie 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jedнокr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2-70, kwart. K 8-—, rocznie K 32-—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3-20, kwart. K 9-50, rocznie K 38-—
W Niemczech miesięcznie K 4-—
W innych państwach Związku K 5-—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednolamowy lub jego miej-
sce 24 hal. — Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice
i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz —
najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustymi cacio-
kami liczą się podwójnie.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 2104.

Lwów, czwartek dnia (9.) 22. października 1914.

Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

ZE SZTABU ZWIĘRZCHNEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie. Wtorek 20 (7) października:

„Dnia 19 (6) października istotne zmiany w po-
łożeniu nie zaszły.

Nasze wojska znajdują się w ścisłym zetknię-
ciu a częścią w boju z nieprzyjacielem na froncie
od rzeki Bzury do Stryja i w wschodnich Prusach.

„Na południe od Przemyśla nasze wojska w
dalszym ciągu zabierają tłumy jeńców. Jeden bata-
lion austriacki poddał się w całości ze wszystkimi
oficerami i karabinami maszynowymi“.

—:—

Więści z placu boju brak prawie zupełny; mimo
olbrzymiej linii frontu milionowych armii, wal-
czących po obu stronach, zadowolić się musimy
skąpych szczegółami. Sprawozdawcy wojenni u-
przedzali zresztą, że właśnie z powodu ogrom-
nych rozmiarów nowoczesnych bitew dłużej
przyjdzie i tym razem poczekać na rozstrzygają-
ce wieści, których zebranie nawet po skończeniu
bitwy wymaga dłuższego czasu. Czynnych jest
bowiem tyle armii w tak wielu punktach frontu,
na tak rozległych ziemiach.

Z najnowszego oficjalnego komunikatu szta-
bu Zwierzchniego Naczelnego Wodza dowiaduje-
my się, że w poniedziałek 19 (6) bm. nie zaszły
na linii bojowej zmiany, któreby miały jakiegol-
wiek istotne, zasadnicze znaczenie.

Sztab stwierdza znany zresztą stan, że woj-
ska ruskie stoją już w ścisłym zetknięciu, twa-
rzą w twarz z wojskami austro-niemieckimi,
już to biją się z niemi na części frontu od rzeki
Bzury do Stryja i we wschodnich Prusach.

Na południe zaś od Przemyśla wojska rus-
kie — jak donosi sztab — w dalszym ciągu
biorą mnóstwo wprost jeńców, a jeden austria-
cki batalion poddał się cały z wszystkimi ofice-
rami i z mitraljezami.

Wiadomo, że na froncie Sanok—Stare Mia-
sto—Stryj i na południe od Przemyśla austria-
ckie armie, stosownie do komendy niemieckiego
sztabu generalnego w czasie od środy do so-
boty zeszłego tygodnia skoncentrowawszy duże
siły, wysunięte z poza Karpat, nacierały intensy-
wnie na wojsko ruskie, wrzała walka coraz go-
rętsza, gdzieś tam na bagnety.

Lecz w armii austriackiej — jak powiedzia-
no w przeglądzie wojennych wypadków, ułożo-
nym przez sztab rosyjski — niema wcale wiary
w powodzenie. I jakkolwiek — według zeznań
jeńców — wiele wyższych stanowisk w armii au-
striackiej piastują teraz oficerowie z Rzeszy nie-
mieckiej, o których energii nie można wątpić,
nimo wszystko austriackie wojska, jak już wia-
domo z poprzednich doniesień, napotkały na taki
opór ruskich korpusów, że w wielu punktach
miały zaniechać ofensywy i pozostać na o-
bronie. „Mamy informacje — powiada sztab —
u Austriaków brak artylerji, zapas koni wy-
wany do ostateczności, żołnierze nie dają

dzą, są znużeni, niecierpliwie czekają końca
wojny“.

„W niektórych częściach — czytamy dalej —
nadzieję sukcesów podtrzymuje tylko wiara
w niezwykłość Niemców i kłamliwe wieści,
wpajane ludziom, jakoby armia ruska była
w rozstroju i na drodze do zupełnego odwrotu,
jakoby wśród wojska ruskiego panowała chole-
ra i t. p. Rzeczywiste wydarzenia sprawiają żoł-
nierzy austriackich w osłupienie. Widzą niepra-
wdę w słowach dowódców, rodzi się w żołnie-
rzach duch zwątpienia i przekonanie, że kampanię
przegrali. (Wecz. Wr.)

* * *

„Zeszłego piątku w walce koło Starego Mia-
sta, w czasie której przychodziło wiele razy do
ataków na bagnety, Rosjanie pojмали 15 ofice-
rów i w więcej tysięcy szeregowców.

„W dół Sanu Austriacy utrzymując rzadki
armatni ogień, kopią masę okopów. Według
wszelkiego prawdopodobieństwa w tej części po-
łudniowego frontu Austriacy nie projektują roz-
strzygających działań i próby przeprawy przez
San, wspomagane przez ogień artylerji w te
dni październikowe nie były uwiecznione powo-
dzeniem. Ruskie wojska zniweczyły swym o-
gniem wszystkie próby, zadając austriackim od-
działom ciężkie straty“.

Tyle szczegółów o Galicyi zawierał wspo-
mniany wyżej pogląd, opracowany przez sztab
Naczelnego Wodza.

* * *

„Birż. Wiadomości“ otrzymuje od swego ko-
respondenta wojennego następujące telegraficzne
sprawozdanie:

Wiceszef austr.-węg. sztabu generalnego
chełpliwie rozgłasza, że na najzupełniej poprawne
wezwanie wystosowane przez rosyjskiego gene-
rała do komendanta Przemyśla, aby poddał twier-
dzą, austriacki komendant dał odpowiedź — gru-
biańską!

W wiedeńskiej prasie daje się w ostatnich
dniach zauważyć zuchwały, wyzywający ton.

Oficjalne angielskie sprawozdanie z walk na
wschodnim froncie opiewa:

„Obecnie, w rzeczywistości, rozpoczęła się
większa bitwa. Dawniejsze walki w Galicyi i
wschodnich Prusach były tylko próbami dla rus-
kiego oręża. Nowe ugrupowanie ruskich sił
zbrojnych nad Wisłą, dokonane w sposób, w całej
pełni zadowalający, tworzy początek wczas już w
głównych zasadach obmyślanego planu. Jeśliby
ruskie wojska pozostały były na poprzednich po-
zycjach, w oczekiwaniu nieprzyjaciela, wtedy ten
znalazłby się w wygodnym położeniu i mógłby
był wybrać sobie pole walki według własnego u-
podobania; tymczasem, jak dziś rzeczy stoją, Ro-
sjanie dzięki zajętem przez siebie stanowiskom, są
w możności zmuszenia nieprzyjaciela do przyjęcia
bitwy tam, gdzie się im podoba, a nie jemu.

To co wyżej powiedziano, wyjaśnia też i tę
okoliczność, dlaczego Niemcom pozwolono zająć
część Polski.“

„Tylnie strażę ruskiej armii osłonięte są za-

pomocą licznych linii kolejowych, kiedy równocze-
śnie nieprzyjacieli musi poruszać się naprzód zwy-
czajnymi drogami na przestrzeni 200 mil angielskich.

W rzeczywistości jest to ta, wypróbowana sta-
ra taktyka, którą stosował Kutuzow wobec Napo-
leona.

Linia bojowa ciągnie się na 280 mil angielskich
od Warszawy do Dniestru.

Niemcy mają: Między Warszawą a Dęblinem
500.000 żołnierzy, między Dęblinem a Sanem
700.000, między Sanem a Dniestrem 450.000.“

* * *

(Kijewl.) Choćby nie wiedzieć do jakich roz-
miarów doszła walka koło Warszawy, strategi-
cznego jej znaczenia niepodobna porównywać ze
znaczeniem operacji na południe od Przemyśla,
w okolicach Sambora. Nacierając na Sambor
austriackie wojska wykonują ruch okalający i
napierają na ruskie lewe skrzydło. Celem od-
parcia ataku austriackiego ruskie wojska szereg
dni toczą zacięty bój w tym rejonie.

Prowadzenie operacji wojennych na stokach
Karpat napotyka na znaczne trudności. Głębokie
rozpadliny, górskie potoki, skaliste stoki, nie-
przebyte lasy — oto obraz okolic na stokach
wschodniego Beskidu.

Wśród takich warunków główny ciężar wal-
ki spada na barki piechoty.

Wskutek braku dróg, a gdzieś tam nawet
ścieżek, które możnaby przebyć konno, zwiady
połączone są z wielkimi trudnościami i prze-
prowadzane być muszą również głównie przez
piechotę.

Górska artylerja wspomaga pracę piechoty,
ale nie ma dostępu do wielu miejsc, gdzie wrą
walki piechoty. Trzeba istotnie wyjątkowej wy-
trzymałości ruskiego żołnierza, aby wśród tak-
kich warunków zadawać porażki nieprzyjacielo-
wi, który zna dobrze wszystkie górskie ścieżki
i który nieraz już być może uczestniczył w pou-
czających ćwiczeniach w tej lub innej okolicy
tych samych wschodnich Beskidów.

Odnogi wschodnich Beskidów, odpychające
od miasta Sanoka bieg rzeki Sanu na północ,
wypełniają teren walki łańcuchami górskimi ró-
wnoległe do linii Chyrów—Stary—Sambor—Bo-
ryslaw, 10 do 15 km. na południe od Droho-
bycza.

Ogółem okolice, które w obecnej chwili są
terenem najzaciętszych walk, kryją szereg tru-
dności jednakowych dla obu stron. Przedstawiają
zarazem te okolice bardzo dogodne warunki dla
obchodzenia i otaczania, potrzeba do tego jednak
bardzo starannej orientacji i przewodników.

Z powodu nielicznego zaludnienia okolicy
zupełny jest brak kwater. Wysokie położenie o-
kolicy w tej porze roku odbija się na tempera-
turze. Chłodne noce, w razie braku ciepłej o-
dzieży, mogą uczynić noclegi pod gołym niebem
bardzo uciążliwymi, nie można zaś nieraz rozbi-
jać namiotów wobec koniecznego pogotowia bo-
jowego. W braku dróg zaprowiantowanie wojska

i dowóz zapasów wojennych zawisły jest od przypadków. Tyły armii nabierają szczególniejszego znaczenia wobec braku w okolicy górskie, jakiegokolwiek miejscowych środków. W ten sposób jeśli obejście w głąb nadarza taktyczną przewagę, to jednak równocześnie liczyć się trzeba z przyrodą miejscowości, paraliżującą najświetniejsze pomysły operacyjne. (N. Wr.).

Z Francji.

Do „Russk. Wied.“ donoszą z Paryża, że oczekiwana jest nowa generalna bitwa w południowej Francji.

Według urzędowych doniesień francuskich na belgijskim teatrze wojny pomimo energicznych ataków nieprzyjacielskich armia belgijska utrzymała się na linii Izer. Działania wojenne zachodzą także w okręgu Ypres pomiędzy operującymi w tej okolicy wojskami sprzymierzonymi a siłami nieprzyjacielskimi. Na lewym skrzydle wojska niemieckie po dawnemu zachowują obok Lille pozycje przysunięte w kierunku La Basse, Armentieres i Fournes. Na Mozie nieprzyjaciel starał się na próżno odrzucić siły francuskie, które posunęły się wzdłuż prawego brzegu do tzw. „rzymskiego pola“. Na ogół w ciągu tego tygodnia wojska francuskie osiągnęły częściowy sukces w różnych punktach linii bojowej. Według doniesień angielskich dzienników Niemcy próbowali przedostać się do cieśniny koło Dowru, lecz ponieśli zupełną klęskę.

Z Paryża telegrafują 19 bm. do Pet. Ag. Tel.: Pod Vermeille baterja francuska zniosła 15 nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, z których dwa były opancerzone. W okolicach St. Michiel zniszczono niemiecką baterję ciężkich dział.

Do „Now. Wr.“ donoszą z Bordeaux, że ruch okalający, wykonany przez armię Klucka między Lille a wybrzeżem morza w celu zajęcia Calais i Dunkierki zupełnie się nie udał.

Zacięty bój trwa koło Dunkierki.

W Ostendzie pozostało wszystkiego 5000 Niemców, reszta odeszła na południe.

Francuska eskadra ostrzeliwała niemieckie pozycje między Dunkierką a Bulonią.

Koło wybrzeży Holandji zatopiona została łódź podmorska niemiecka, która wypłynęła z ujścia Skaldy.

Teka San Guliana.

Kandydatem do teki spraw zagranicznych we Włoszech prócz ambasadora paryskiego Tittoniego jest włoski minister kolonii Martini, również zwolennik trójporozumienia, lecz więcej umiarkowany aniżeli Tittoni.

Zatonięcie krążownika japońskiego.

Z Tokio donoszą do Piotrogr. Ag. tel. pod datą 19 bm. o zatonięciu pod Tsindao japońskiego krążownika „Takasichio“, który natknął się na minę niemiecką.

Z Turcji.

„Birż. Wied.“ donoszą w telegramie z Konstantynopola że sultan zamianował niespodzianie naczelnym generalissimusem armii i floty tureckiej następcę tronu Jussufa Izzedina, który jest osobistym nieprzyjacielem Enwera baszy.

Wieści z Królestwa.

OGÓLNE MORATORJUM.

Opublikowano urzędownie rozporządzenie o ustanowieniu w guberniach Królestwa Polskiego ogólnego moratorjum. Zatwierdzona też została uchwała rady ministerjalnej o powołaniu do wojska uczniów wyższych zakładów naukowych, korzystających z odroczenia służby wojskowej w celach ukończenia studjów.

NIEMIECCY KOLONIŚCI.

Warszawska „Nowa Gazeta“ podaje, że wśród kolonistów niemieckich, mieszkających na terenie wojennych działań, wszystkich tych, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie w latach 1900 do 1914, postanowiono osiedlić wraz z rodzinami w wewnętrznych guberniach Rosji.

Spekulanci.

Z powodu wyczekującej i zmiennej postawy państw bałkańskich a w szczególności Rumunii — czytamy w „Kijewlaninie“:

„W wojnie obecnej, prócz narodów, które wystąpiły jawnie do walki i krwawo zainteresowane są w jej przebiegu, są jeszcze inne, które z takim samym a może nawet jeszcze większym zajęciem śledzą przebieg zmagania tytanicznych, ale... wyczekują. Śledzą bystro i chłodno, ostrożnie wążąc na wadze aptekarskiej każdą kroplę krwi przelanej przez przeciwników, starając się wglądnać i dowiedzieć, czy dużo zostało jeszcze tego płynu drogocennego i czy nie pora rzucić się na słabnącego, aby razem ze zwycięzcą rwać ciało zwyciężonego. Takim jest zachowanie przedstawicieli politycznych Rumunii, Turcji, Bułgarii.

Psychologia Enwera-baszy, Ferdynanda, Genadiewa i większości wodzów rumuńskich, to psychologia „małego łupieżcy“. Ale moralność ich jest inna i gdy „wielki łupieżca“ mówi: „jestem silniejszy i chcę jeść, a jeżeli ty okazesz się silniejszym — to mnie zjesz“, dla „małego łupieżcy“ taka taktyka jest niewygodna, dlatego rozumuje on raczej w ten sposób „chcę jeść, i wszystko mi jedno w jaki sposób dostanę jedzenie, czy siłą od słabszego, czy chytryością i złodziejstwem od mocniejszego.“ Dlatego pp. Enwer-basza, Genadiew, Ferdynand, Maiorescu, Karp biegną, wachaia, macaja, starając się dociec, „co w trawie piszczy“.

Czy nie pora wystąpić? Wszystko jedno — przeciw komu. W tym wypadku nadzieje Rosji co do Rumunii mogą tak samo zawieść jak nadzieje Niemiec co do Turcji i Bułgarii. Każde z tych państw może wystąpić na arenę nawet naprzekór swym sympatyom i orientacyom: wszystko zależy od obrazu zdarzeń w jego oczach. Niedawno politycy rumuńscy zaryzykowali propozycję wspólnego wystąpienia z Rosją, ale przedtem targowali się: „Czyby nie można wam... oderwać kawałek ciała... tak powiedzmy Besarabię? A wtedy my z wami jak bracia, pójdziemy jedną drogą!“ Gra bez ryzyka. Ale kiedy, królowi Karolowi odpowiedziano z Piotrogru odmownie, cofnęli się szybko i jeszcze bardziej wyciągnęli szyję i przyczaili się. „Będziemy oczekiwali! Jeszcze nie pora! Dla Rumunii nie nadeszła chwila zmiany kursu politycznego“. Ale czy on nastąpi — wątpliwe. Chociaż król Karol umarł, idee jego i ludność jego żyją ze swą moralnością płaską, obcą prawdziwym interesom narodowym. Aby wystąpić czynnie, Rumunia musiałaby mieć innych przedstawicieli rządu, z innymi poglądami i z innym honorem. A trudno wymagać, aby tacy ludzie znaleźli się w Rumunii.

Aby tak było, Rumuni musieliby stać się podobnymi do Belgów. A do tego trzeba mieć w historii swej całe wieki walki za wolność, mieć w historii obywateli, którzy nie bali się ani Karola Śmiałego, ani terroru Filipa II hiszpańskiego.

Kiedy obecna wielka walka dobiegnie końca, zwycięzcy będą mogli z czystym sumieniem powiedzieć wszystkim dfobnym łupieżcom: „wyście oszczędzali swej krwi, a u zwyciężonych wyciekło jej wiele, dlatego odchodźcie precz i rozrywajcie chociażby jeden drugiego“.

Telefony miejskie we Lwowie.

Po ośmiotygodniowej prawie przerwie zaczął funkcjonować telefony prywatne we Lwowie. Mija z dniem dzisiejszym era fatalnego zastoju w tej tak niesłychanie ważnej gałęzi komunikacji, gałęzi, bez której właściwie trudno sobie wyobrazić współczesne duże miasto. Co znaczą dziś telefony, jaka ich wartość i doniosłość, zbyteczne byłoby powtarzać. Lwowianie mieli najlepszą sposobność do zrozumienia tej wartości właśnie w tym czasie, gdy telefonów nie mogli używać.

Stan ten nareszcie minął. Dzięki zezwoleniu władz, użytek telefonów prywatnych będzie znowu dozwolony, a zarząd i eksploatację ich obejmie gmina miasta Lwowa.

W ciągu dnia dzisiejszego ma się pojawić ogłoszenie magistratu w tej sprawie z podaniem szczegółowych warunków abonamentu. Jak już wczoraj pokrótce donieśliśmy, opłata miesięczna wynosić będzie 12 kor., albo 3 rb. 60 kop., płatnych z góry, bez względu na to, czy dany abonament opłacił poprzednio należność dawnemu zarządowi, czy też nie.

Dla zarządu sieci telefonicznej otwarte będzie

w magistracie osobne biuro. Od dziś składać można należność miesięczną w magistracie, w biurze parterowym po prawej stronie. Należność 12 koron, zapłacona w ostatnich dniach października, uprawnia do korzystania z telefonu do końca listopada br.

KRONIKA.

Bezpłatne obiady dla kolejarzy. Dzięki skutecznej pomocy gminy m. Lwowa, zacząć być wydawane w najbliższych dniach, w lokalu Ochronki kolejowej, przy ul. Grodeckiej l. 127, bezpłatne obiady dla funkcyonaryuszy kolejowych, którzy pozostają bez żadnych środków do życia. Zgłoszenia przyjmuje komitet od dnia dzisiejszego w powyżej wymienionym lokalu w godzinach 10—12 przed poł.

Akcyja, zmierzająca do wypłaty zaliczek na zapadłe pobory kolejarzy, została również wdrożona. O wyniku starań uwiadomieni zostaną funkcyonaryusze dziennikami.

Emerytom kolejowym udziela informacji w sprawie emerytury i renty dr. Maresch, ul. Modrzejewskiej 12, parter.

— **Komenda miejskiej straży obywatelskiej** przeniosła swe biura do szkoły im. Mickiewicza.

— **Popłoch wśród ludności bukowskińskiej.** Do Czerniowic zjeżdża się z różnych stron Bukowiny ludność, rzucając na pastwę losu swoje sadyby.

Prasa warszawska, jak donoszą z Warszawy pod datą 19 (6) b. m. przebywa ciężkie chwile z powodu braku papieru. Wydawnictwa czynią za pośrednictwem centralnego komitetu obywatelskiego starania o przyspieszenie dostawy pięciu wagonów papieru, zamówionego w początkach wojny w Finlandyi.

Dzień kwiatka odbył się w Warszawie w ubiegły poniedziałek na dochód funduszu wsparcia dla dzieci zabitych na wojnie żołnierzy.

Dreyfuss. Do „Giornale d'Italia“ telegrafują, że major Alfred Dreyfuss został ciężko ranny w walce w północnej Francji.

Na Pradze, przedmieściu Warszawskim zorganizował tamtejszy komitet obywatelski na mocy osobnego pozwolenia osobną swoją milicję obywatelską.

Ks. Wied ranny. Do „Utra Rosji“ donoszą, że w jednej z potyczek, w suwalskiej guberni, ciężko ranny został ks. Wied, były władca Albanii.

Kilkuset robotników może znaleźć pracę przy wyrębie drzewa stosowego w lasach miejskich Hołosko i Białohorszcze. Do pracy zgłaszać się można codziennie rano na miejscu u odnośnych zarządców rewirów z własnymi piłami i siekierami. (Jedna piła na dwóch do trzech ludzi).

— **Nieszczęśliwe wypadki.** P. B. Filipowski, przechodząc wczoraj w południe ulicą Gródecką, potrącony został przez nadjeżdżający z góry automobil tak silnie, że padając na ziemię, odniósł dotkliwe potłuczenia i kilka lekkich ran.

Jadący tą samą ulicą woźnica, Israel Ripper, nie dosłyszał prawdopodobnie dzwonka ostrzegawczego tramwaju elektrycznego, skutkiem czego nastąpiło zderzenie, a Ripper wypadłszy z wozu, doznał licznych obrażeń. Wóz jego został częściowo połamany.

— **Konie z wozem,** naładowanym opalem, sprowadził wczoraj na policję jakiś człowiek. Wóz ten stał na ulicy Potockiego bez właściciela. Wkrótce jednak zgłosił się właściwy posiadacz wozu i oświadczył, że woźnica jego zbiegł, pozostawiając wóz z opalem z obawy przed aresztowaniem za bicie koni.

Stefan Gerej, b. ekspedytor i inkasent wydawnictwa „Gazety Wieczornej“, przestał w tem wydawnictwie pracować i nie ma prawa do żadnych działań z jego ramienia.

Dentysta dr. Wiktor ordynuje przy ul. Kopernika 1.

Dla wygody naszych Czytelników posturaliśmy się o marki pocztowe, które można nabyć po 10 i 20 kopiejek w naszej Administracji przy ul. Sokoła 4.

„ROMA“

Pierwszorzędna Kawiarnia we Lwowie ulica Akademicka l. 25. poleca się PT. Publiczności.

Markiz di San Guliano.

Z markizem di San Guliano zeszedł ze sceny jeden z wybitnych współczesnych dyplomatów. Imię jego zapisane będzie w dziejach Włoch, jako imię wpływowego działacza. Uchronił on swoją ojczyznę w chwili najwyższego napięcia atmosfery europejskiej od czynnego kroku i doprowadził do tego, iż Włochy jedyne z wielkich dzierżaw europejskich, pozostały na uboczu walki, w której wir porwane zostały wszystkie zresztą europejskie państwa.

Markiz di San Guliano urodził się w roku 1853 w Catanii na Sycylii. Cała jego karyera i działalność polegała na służeniu ojczyźnie. W ciągu zaś ostatniego dziesięciolecia markiz poświęcił się działalności dyplomatycznej. Jeszcze jako bardzo młody człowiek został San Guliano wybrany naczelnikiem gminy Cattanii, a przez kilka lat był posłem Catanii do parlamentu. W roku 1905 zaproponowano mu portfel ministra spraw zagranicznych, który też piastował przez przeciąg ostatnich 9 lat, z niedużymi przerwami do samej śmierci. Pod względem przekonań politycznych był San Guliano wiernym zwolennikiem włosko-austriackiego sojuszu.

Dawna jego przyjaźń z austriackim ministrem spraw zagraniczych Berchtholdemem w jeszcze większym stopniu służyła za podstawę dla zbliżenia austro-włoskiego sojuszu.

Ważną także rolę odegrał minister w sprawie albańskiej. Razem z rosyjskim ministrem Sazonowem przepowiedział on w swoim czasie nieunikniony krach kariery księcia Wieda jako chrześcijańskiego naczelnika muzułmańskiej Albanii.

Wrodzona zmarłemu dyplomacie przenikliwość zniewoliła go do utrzymania niezawisłego, neutralnego stanowiska Włoch w czasie obecnej wojny, a dawne sympatyje do Austro-Węgier spowodowały go do użycia wszelkich wysiłków, celem powstrzymania Włoch od wystąpienia razem z państwami trójporozumienia.

Markiz di San Guliano umarł w chwili, kiedy sprawa dalszej roli Włoch w europejskiej wojnie nie może być jeszcze uważana za ostatecznie rozstrzygniętą. Następcą zmarłego ministra stanie wobec tej samej kwestyi.

Portfel ministra objął tymczasem premier Sallandra. Jako następcę wymieniają w kołach dyplomatycznych włoskiego posła w Paryżu, zażywającego opinii zwolennika Francji i trójporozumienia.

P a r y ż.

Żadne miasto na świecie nie posiada takiej zdolności do szybkiej zmiany wyglądu, jak Paryż. Niedawno jeszcze całe miasto pogrążone było w trwodze, rozpacz panowała tam powszechna.

Teraz wszędzie króluje spokój i cisza. Miasto jakby osnute jest ciężką i ponurą atmosferą. Pogoda szara i dżdżysta. Nie zważając na to jednak, Paryżanie mieszkają przeważnie na ulicach. Ulica przedstawia jakby ognisko domowe, przy którym zbierają się wszyscy członkowie rodziny, aby podzielić się nieszczęściem i pomóc jedni drugim.

Potęguje to jeszcze ta okoliczność, że prawie cały handel ześrodkowuje się w obecnej chwili na ulicy.

Mnóstwo sklepów zamknięto z powodu wojny: niektórzy właściciele pobankrutowali, inni poszli do wojska, dlatego handel uliczny jest bardzo ożywiony. Charakterystycznym dla chwili obecnej i ulicy Paryża jest ożywiony handel kartami korespondencyjnymi. Wszędzie na ulicach porostawiali przekupnie swe prymitywne sklepy z tym nowym przedmiotem handlu. Są rozmaite karty, patryotyczne, satyryczne, z terenów wojny...

Czego teraz brak w Paryżu, to kwiatów. Nigdzie nie widać znanych kwieciarek, a sklepy z kwiatami pozamykane. Wszystkie kwiaty idą na groby zabitych żołnierzy. Wysyłają je olbrzymiami patryami na pole bitwy...

Paryska Notre Dame.

Wieść o bombach, które rzucali lotnicy niemieccy na kościół Matki Bożej w Paryżu, wywołała zgrozę w całym świecie i interwencję pa-

Kościół ten jest najkunsztowniejszą i najnamienitszą budowlą gotycką w Paryżu. Początki budowy katedry sięgają XII wieku, budowa skończyła się w XIII wieku. W szczegółach i ornamentach katedry uwidocznione są wszystkie fazy przejściowe pomiędzy stylem romańskim a gotyckim i z tego powodu jest to jedyny w tym rodzaju pomnik historycznej architektury w całej Francji.

Budowa ta — mówił Wiktor Hugo — niby szczyty Alp — jest tworem wieków i każde pokolenie pozostawiło na niej ślad swej twórczości.

Katedra wznosi się w samej kolebce Paryża, nad brzegami Sekwany.

Neutralne biuro prasowe.

Redaktor „Nowej Gazety“, dziennika warszawskiego, p. St. Kempner, bawił w Berlinie w owym czasie, kiedy wybuchła europejska wojna. W stolicy Niemiec doznał wówczas szeregu przygód, które następnie po powrocie do Warszawy barwnie opisał na szpaltach redagowanego przez się dziennika.

Wyjmujemy stamtąd interesujący ustęp o neutralnym biurze prasowym w Berlinie. Ustęp ten brzmi:

Berlin, d. 15 sierpnia.

Poznałem interesującego człowieka — Bjørna-Bjørnsona, syna słynnego Bjørnsona Bjørnstjerne. Eks-aktor, eks-dyrektor teatru, literat i dziennikarz norweski, znalazł się nagle w toku wojny w biurach „Hanzy“ na Dorotheenstr... obok urzędników policyjnych i oficerów sztabu głównego. Tu oddano mu do dyspozycji kilka gabinetów, gdzie wraz ze Niemczyłem Francuzem, p. Charlet'em, prowadził neutralne biuro prasowe „północne“, mające „bezzstronnie“ informować kraje neutralne o sytuacji politycznej i wojennej.

P. Bjørn Bjørnson robi zrazu wrażenie bardzo sympatyczne. Z twarzy przypomina słynnego ojca, lecz ma rysy prawidłowsze i widocznie wygimnastykowane tresurą aktorską. Mówi bardzo inteligentnie i pozornie szczerze. Chce jakoby służyć dobrej sprawie. Oczywiście warunki są trudne, bo musiał się poddać cenzurze wojskowej, lecz, o ile możliwości, powiadamia kraje neutralne, zwłaszcza Skandynawię i Amerykę o prawdziwym przebiegu zdarzeń. Jego towarzysz, p. Emil Charlet, również bardzo gładki gawędziarz i podobno zdolny publicysta, tak samo określał mi swe zadanie.

Bjørnson i Charlet bywali w pewnym polskim domu w Berlinie i tam ich poznałem w chwili, gdy doszły mnie już dokładne wiadomości o barbarzyńskim zbombardowaniu i spaleniu Kalisza, o kontrubucyi, o dręczeniu zakładników, oraz o rozstrzelaniu niewinnych ofiar. W rozmowie położyłem nacisk na ten temat i oznajmiłem tym panom, że, skoro informują świat neutralny bezzstronnie, obowiązkiem ich jest sprostować fałszywe gazet berlińskich i ujawnić prawdę, przynajmniej na zewnątrz.

Poparła mnie w tej mierze p. Bjørnson, dama niezwyklej urody, biorąca podobno żywy udział w życiu politycznym. Pani Bjørnson jest po ojcu Niemką a po matce Angielką. Stało na tem, że następnego dnia w biurze pp. Bjørnson & Charlet odbył mieliśmy konferencyę w sprawie kaliskiej.

Jakoż wybrałem się tam z jednym z posłów polskich z Poznańskiego. P. Bjørnson słuchał bacznie naszych wyjaśnień i był wzburzony. Lecz nie dał nam żadnych konkretnych przyrzeczeń, że sprawę ujawni w swoich telegramach i korespondencyach. Mówił o trudnościach cenzuralnych. Zapewniał, że zareklamuje w wysokich sferach. Potem w sposób zajmujący począł opowiadać o swoim ojcu i o jego gorących uczuciach dla Polski. Chciał jakby zatrzeć wrażenie głośniego w swoim czasie listu Bjørnsona-Bjørnsterne o krzywdach Rusinów w Galicyi. Oto ojciec jego w malignie przedśmiertnej, która trwała kilka miesięcy w Paryżu, wciąż miał widzenia o Polsce... Bolał nad losem tego nieszczęśliwego narodu i półświadomie spowiadał się, jak na bulwarach i na Montmartre rani go widok biednych Polek, tych niewiast ofiarnych, które bezustannie poświęcają się dla ojczyzny i nic

mal ostatnim testamentem była troska o sprawę polską...

Czy p. Bjørn Bjørnson chciał tem zwierzeniem zjednać nas sobie i usprawiedliwić się z następczających się zarzutów, że mimo wszystko, oddał się w pewnym stopniu do rozporządzenia Prus na korzyść ich orientacyi, tego sprawdzić nie zdołaliśmy. W każdym razie pozycya jego nie poręczała, że całkowicie był w dobrej wierze, choć dla ścisłości nadmienić trzeba, iż ludzie dobrze poinformowani z kolonii polskiej mieli dowód, że ani Bjørnson, ani Charlet pieniędzy pruskich nie brali.

Dowiedziałem się jednak później, że w Norwegii i Danii, które, mimo neutralności, są przepojone wrogiem uczuciem dla Niemiec, ogłoszono protesty przeciw roli Bjørnsona. Siostra zaś jego, a żona młodego Ibsena, pomieściła list otwarty w pismach duńskich, w którym zaznacza, że nie wierzy, aby brat jej mógł się podjąć roli, jaką mu przypisują.

Dopisek późniejszy. Bjørnson zaofiarował się potem grupie Polaków, do której należałem, że wyjedna nam glejty do kraju. Nie udało mu się jednak nawet tego uczynić. Starania, które istotnie robił, nie wydały żadnego skutku. Można na ogół przypuszczać, że człowiek ten, mimo woli, stał się narzędziem w rękach rządu pruskiego, który kazał mu odgrywać rolę dwuznaczną, lecz wzajem dla niego do żadnych względów się nie poczuwał.

Proces o zamordowanie Franciszka Ferdynanda.

W Sarajewie w sali kasyna oficerskiego rozpoczął się proces o zamordowanie następcy tronu Franciszka Ferdynanda. Sala niewielka — obecnych jest mnóstwo dziennikarzy. Z publiczności dopuszczono 40 ludzi za biletami. Budynek sądu otoczono wojskiem. Oskarżeni zajęli pięć ławek pod ochroną żołnierzy. Prnczic i Gabrynowicz zajmują drugą ławkę. Gabrynowicz spokojnie rozgląda się i często patrzy na portret Ferdynanda; Prnczic zachowuje się obojętnie.

W skład sądu wchodzi: kasacyjny radca Curinaldi, radca Maumowicz i Hofmann. Oskarża prokurator Swara.

Pierwszy zeznaje Gabrynowicz. Przyznaje, iż był socjalistą, a potem został anarchista. Pomysł zamordowania arcyksięcia powziął po otrzymaniu od nieznanej osoby pisma z wycinkiem gazety o przybyciu arcyksięcia do Sarajewa. W decyzji umocnił się po wiadomościach, iż arcyksiążę stoi na czele partii wojennej, dążącej do zajęcia Serbji. Gabrynowicz i Prnczic dobrali sobie do pomocy Grobeza, a ten otrzymał od Tankosicza cztery rewolwery. Cyganowicz opatrzył ich sześcioma bombami, bronią i trucizną na wypadek schwymania. Bombę rzucił Gabrynowicz.

Prnczic wyjaśnia, iż zaopatrzeni w bomby i broń uczestnicy zamachu udali się na umówione stanowiska. Po pierwszym wybuchu zauważył, że Gabrynowicz schwytyany; Prnczic chciał go zastrzelić, a potem siebie, ale tłum przeszkodził mu w tem. Dalej Prnczic wyjaśnia, iż Grobez znosił się z Gabrynowiczem i otrzymywał od niego pisma z Belgradu. Przy przesyłce broni pomagał Popowicz.

Podsądny Grobez przyznaje, iż duszą spisku był Prnczic. Ubrytowicz przyznaje się do winy.

Na tem skończył się pierwszy dzień procesu.

Ruch pociągów kolejowych.

ze Lwowa:

do Brodów	—	Nr. 41	—	o g. 11 m. 11 rano
„ Wołoczysk	—	Nr. 67	—	o g. 8 m. 30 wiecz.
Do Rawy ruskiej			o g. 8 wieczorem
„ Chodorowa			o g. 7 m. 20 rano Nr. 161
„ Potutor			o g. 5 m. 02 rano Nr. 129
„ Gródka			o g. 7 rano Nr. 501
				o g. 2 po południu Nr. 503
„ JAWOROWA			o g. 9 rano Nr. 1

„Sambora . . . o g. 10 rano Nr. 101
„Sądowej Wiszni o g. 9 rano Nr. 205

do Lwowa:

z Kijowa: a) przez Brody (obydwa około
b) „ Wołoczyska (g. 10 wieczór.
z Sambora . . . około 6 wieczorem Nr. 104
z Sądowej Wiszni . około 7 wieczorem Nr. 205

Uwaga: W tym spisie zaznaczone są tylko pociągi posiadające wagony pasażerskie.

W drobne ogłoszenia.

Panna z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje posady jako kasyerka lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Administracji „Gaz. Wieczornej“ pod J. G.

Większy zapas jabłek potrzebny. Zgłoszenia do fabryki „Zdrowie“, ul. Zdrowia 1. 9.

Kto przybył z Sambora albo ma stamtąd wiadomości, zechce zgłosić się u pani Wewiorskiej, Halicka 5, I. p.

Wracam do Czortkowa i przy s. osobności mogę załatwić prywatne sprawunki w miejscowościach Winniki, Przemysły, Brzeżany Podhajce, Buczac, Czortków. Wiadomość w biurze Sokółowskiego, ul. 3-go Maja 1. 5.

Poszukuję pokoju w śródmieściu przy inteligentnej rodzinie, ewentualnie z osobnym wejściem. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polsk.“ pod „Jadwiga“.

Koncesjonowane Biuro tłumaczeń przy pl. Akademickim 1, przyjmuje tłumaczenia na języki obce i odwrotnie. Biuro podejmuje się także pisanie podań i korespondencji kupieckiej w jęz. rosyjskim, od godziny 10—1 i od 3—5.



Gafota

Galiczyjska mechaniczna
Fabryka obuwia T. A.
we Lwowie

Wyrabia **OBUWIE** tylko doborowe

DLA PAŃ, PANÓW i DZIECI

SKŁADY:

Rynek 1. 30

(obok handlu J. A. Baczewskiego)

i plac Maryacki,

róg ulicy Kopernika.

2890



Od Wydawnictwa.

Zwracamy uwagę Przyjaciół pisma, iż zbliża się okres dni jesiennych, zimnych i słotnych, kiedy kolportaż uliczny będzie utrudniony, a nawet niemożliwiony.

Kto więc chce mieć w domu „Gazetę Wieczorną“, kto chce mieć najświeższe, ścisłe i interesujące wiadomości, ten powinien zaraz uścić prenumeratę na nasze pismo w Administracji przy ul. Sokoła 1. 4.

Cena prenumeraty wynosi za miesiąc październik tylko 1 K 50 h, a z odosłaniem do domu tylko 1 K 80 h.

Drukarnia Polska

„Kurjera Lwowskiego“

Lwów, Chorążczyzna 31. Telef. 1512.

zaopatrzona w najnowsze kroje pism, maszyny do składania syst. „Linotype“, maszyny rotacyjne i pospieszne, wykonuje dzieła, broszury, prospekty, druki bankowe i kupieckie, tabele, cenniki, afisze, gazety i t. p. ∴ Druki barwne.

L. H. ROSNY i TARSZY

BITWA.

Tłumaczyła z francuskiego Dr. H. Bukowska.

Ciąg dalszy.

— A jeżeli nieprzyjaciół zaatakują nas podczas odwrotu?

— Jeżeli odwrot będzie dobrze obmyślony i dobrze przeprowadzony, nieprzyjaciół co najwyżej dokuczy nam nieco, sam narażając się na wielkie niebezpieczeństwo.

— Zapomina pan o efekcie moralnym — rzekł gorzko generalissimus. — Odwrot niechybnie podobny będzie do uciezki.

— Bez wątpienia — szepnął Zriny — i to mnie tylko niepokoi. Czyż można jednak kłaść na wagę wątpliwości nawet uzasadnione, jeśli grozi pewna katastrofa.

Nastąpiło milczenie. Wszyscy członkowie sztabu generalnego, nawet najwięksi optymiści byli pod ponurem wrażeniem oświadczenia hrabiego, którego wszyscy uważali za zręcznego żołnierza i za człowieka nieugiętego, jeśli chodziło o honor. Jeśli on doradzał odwrot, znaczyło to, że miał do tego ważne powody.

W chwili, gdy generalissimus chciał mu odpowiedzieć, zapukano do drzwi sali, w której odbywała się rada.

Eberhardt zmarszczył brwi.

— Prawdopodobnie znowu nowiny — rzekł.

W otwartych drzwiach ukazały się dwie sylwetki. Jedna szefa stacji aeronautycznej, a druga człowieka, odzianego po cywilnemu, w którym general pisał Delestanga, delegata instytutu Becquerel-Curie.

Eberhardt przyjął uczonego i jego współpracowników z najwyższą nieufnością i rodzajem

niechęci. Nie pokładał wiary w „szczurach laboratoryjnych“; sądził, że armia sama powinna zajmować się sprawami wojskowymi, wszystko jedno, czy chodziło o przyrządy, substancję czy nasady. Trzeba było aż specjalnego polecenia cesarza i ministra wojny, ażeby pomógł Delestangowi w jego misji.

Tego wieczora jednak, przejęty strasliwą odpowiedzialnością, którą wziął na siebie wobec swego kraju i wobec historii, na widok wynalazcy odczuł coś, jakby słaby odruch nadziei. Uczucie to spotęgowało się jeszcze wskutek raportu szefa stacji aeronautycznej. Istotnie doniesiono, że skrajne prawe skrzydło tureckie rozpoczęło ruch postępowy. Wszyscy zrozumieli doniosłość tej wiadomości i cień obległ wszystkie twarze. Co do Eberhardta, to pożegnawszy lotnika, zwrócił się do Delestanga i zapytał go tonem prawie serdecznym:

— A pan, panie Delestang, czy ma mi pan do zakomunikowania jakie nowiny.

— Tak ekscelencjo, odrzekł tamten, nasze aparaty są gotowe. Mogą być wprawione w ruch dzisiejszej nocy.

— I spodziewa się pan pomyślnego skutku?! — zawołał skwapliwie marszałek z lekkim odcieniem niewiary.

— Taka jest moja nadzieja, odparł Delestang poważnie. Dzieła ludzkie, jakkolwiek dobrze byłyby obliczone, mogą zawieść, mam jednak powody sądzić, że usiłowania nasze nie będą bezowocne.

Wzruszenie dziwne, niepokonany instynkt, przeszło po tych głowach białych i siwych. I zwłaszcza ci, którzy wiedzieli, że uczeni instytutu Becquerel-Curie nigdy nie obiecywali niczego, nie mając pewnych do tego podstaw, zadrzęli w głębi duszy.

— Dobrze, dobrze, rzekł generalissimus, zarażony wzruszeniem swych oficerów. A co mogą uczynić dla panów:

— Co do nas, rzekł łagodnie chemik, sądzę, że dzięki licznym eskortom, które nam przydzielono, jesteśmy zabezpieczeni przed wszelką niespodzianką. Nasza służba napowietrzna nie sygnalizowała w pobliżu żadnego liczniejszego oddziału tureckiego. Wszystko więc każe przywydywać, że będziemy mieli dosyć czasu na działanie. Gdybym śmiał ekscelencjo udzielić panu rady, powiedziałbym, że trzeba wysłać forsownym marszem 10.000 ludzi na lewe skrzydło nieprzyjaciela i tyleż na prawe. Każda z tych dwóch dywizji niechaj będzie w pogotowiu by na pierwszy rozkaz zaatakować nieprzyjaciela.

— Ale przerwał hr. Zriny, zdaje mi się, że pan przewiduje z naszej strony akcję oskrzydlającą.

— Tak, odrzekł Delestang spokojnie. Jeżeli doświadczenie nasze uda się, otoczenie nieprzyjaciela stanie się możliwym.

— Mimo naszej niższości?

— Mimo waszej niższości!

Słowa te uczyniły wrażenie. Hrabia zapytał jeszcze:

— A na kiedy przewiduje pan możliwość tej operacji?

— Na jutro o świcie.

— Czy przynajmniej w owej chwili będzie pan mógł nam dać pewność?

— Tak sądzę. Nasze przyrządy kontrolne pozwolą nam sprawdzić doświadczenie — chyba, że wogóle wszelkie doświadczenie naukowe jest niemożliwe.

— Dobrze więc, rzekł Eberhardt, którego twarz stała się czerwoną i którego oczy pałały. Natychmiast omówimy pańską propozycję. Ja z swej strony sądzę, że jest nie do przyjęcia.

Delestang skłonił się i wyszedł. Rada wojenna podjęła na nowo swoje debaty.

(C. d. n.)